

# **Rolnictwo**

John Zerzan

20 lipca 2009

Rolnictwo, nieodzowna podstawa cywilizacji, zapoczątkowane zostało jako wygrana koncepcji czasu, języka, liczb i sztuki. Jako urzeczywistnienie alienacji, rolnictwo jest triumfem wyobcowania i definitywnego rozdziału, zarówno kultury od natury, jak i człowieka od człowieka.

Rolnictwo to narodziny produkcji, uzupełnionej przez swe istotne cechy oraz zniekształcenie życia i świadomości. Ziemia sama w sobie staje się narzędziem produkcji a zamieszkiwane przez nią gatunki – tylko jej przedmiotami. Dzięki lub oswojone, chwasty lub plony – te pojęcia same przez się mówią o dualizmie kaleczącym nasze istnienie, wprowadzającym relatywnie szybko despotyzm, wojnę i inne elementy cywilizacji, zubażające naszą niegdyś bezgraniczną jedność z naturą. Przymusowy marsz cywilizacji, który Adorno dostrzegł w ”założeniu o irracjonalnej katastrofie u początków historii”, który Freud odczuwał jako „coś nakazanego sprzeciwiającej się większości”, w którym Stanley Diamond (amerykański poeta i antropolog – przyp. Tłum) upatrywał tylko „poborowych, nie ochotników”, został narzucony przez rolnictwo. Mircea Eliade (rumuński religioznawca i filozof kultury – przyp. Tłum) słusznie przypisywał jego nadejściu „wymuszone wstrząsy i duchowe załamania” których ogrom nie jest w stanie wyobrazić sobie umysł nowoczesnego człowieka. „By wyrównywać, by ustandaryzować ludzki krajobraz, by wymazać jego nieregularności i wygnać jego niespodzianki” – te słowa Emila Ciorana (rumuński pisarz i myśliciel – przyp. Tłum) idealnie oddają logikę rolnictwa, koniec życia jako działalność głównie zmysłowa, uosobienie i sprawca życia odseparowanego. Sztuczność i wysiłek stale wzrastały od samych jego początków i znane są pod nazwą kultury : poprzez udomowienie roślin i zwierząt, człowiek z konieczności udomowił sam siebie. Odwieczny czas, podobnie do rolnictwa, nie jest nieodłączny, lecz narzucony rzeczywistości społecznej. Wymiar czasu lub historii ma funkcję represyjną, której bazą jest produkcja bądź rolnictwo. Życie zbieracko-łowicze było przeciw-czasowe, w swej równoczesności i spontanicznej otwartości; życie uprawne tworzy pojęcie czasu przez wąską sukcesywność zadań, jego ukierunkowaną rutynę. Gdy nieskrępowanie i różnorodność życia paleolitycznego ustąpiły miejsca dosłowemu „grodzeniu” poprzez rolnictwo, czas przybrał na sile i nabrał charakteru zamkniętej przestrzeni. Sformalizowane, tymczasowe punkty odniesienia, obrządki z ustalonymi datami, nazywanie dni, itd. – są kluczowe, by zorganizować świat produkcji; jako plan produkcji, kalendarz jest integralną częścią cywilizacji. I na odwrót – zarówno społeczeństwo przemysłowe nie byłoby możliwe bez istnienia harmonogramów, jak i również koniec rolnictwa (bazy wszelkiej produkcji) byłby końcem odwiecznego „czasu”.

Zastępstwo rozpoczyna się od języka, jako narzędzia trzymania pragnień na wodzy. Poprzez wyparcie autonomicznych wyobrażeń przez symbole werbalne, życie jest ograniczane i podlega ścisłej kontroli; każde proste, bezpośrednie doświadczenie zostało sklasyfikowane przez ten ostateczny środek symbolicznej ekspresji, język. Jak zauważył Benjamin Whorf (amerykański językoznawca – przyp. Tłum), język tłamsi i organizuje rzeczywistość, i ten aspekt gramatyki, będący rozczłonkowaniem natury, tworzy podstawę dla rolnictwa. Julian Jaynes (amerykański badacz psychologii – przyp. Tłum) wywnioskował, że nowa mentalność lingwistyczna prowadziła w linii prostej do rolnictwa. Bez wątpienia, przekucie języka w pismo, stworzone głównie dla potrzeb dokumentacji transakcji

rolniczych, przypieczętowało powstanie cywilizacji. W bez-towarowym, egalitarnym podejściu zbieracko-łowieckim, którego bazą było współdzielenie (co zostało wielokrotnie podkreślone), liczby nie były konieczne. Nie było podstaw by określać coś ilościowo, nie było powodu by dzielić całość. Wszystko do czasu, gdy domestykacja fauny i flory objawiła ten koncept kulturowy w pełni. Dwie kluczowe postacie świata liczb jasno zaświadczały przymierze z odrębnością i własnością : Pitagoras, centralny dla wpływowego kultu religijnego liczb i Euklides, ojciec nauki i matematyki, którego geometria powstała by mierzyć pola dla potrzeb własności, podatków i pracy niewolniczej. Jedną z wczesnych form cywilizacji, wódzostwo, wymaga liniowego porządku szczeblowego, w którym każdy członek jest przypisany kolejnemu numerycznie miejscu. Następnie w ślad za nienaturalnym, liniowym oraniem gleby, pojawił się sztywny, prostokątny system hippodamejski (sposób planowania, w myśl którego miasto dzielono głównymi arteriami wytyczonymi wzdłuż osi północ-południe i wschód-zachód na kwartały – przyp. Tłum), będący podstawą planowania pierwszych miast. Jego uporczywa regularność sama w sobie stanowi represyjną ideologię. Kultura, posiadająca już numerację, staje się coraz mocniej zespolona i bezduszna. Również sztuka, w swojej relacji z rolnictwem, uwydatnia obie instytucje. Rozpoczęła się jako sposób interpretacji i usidlenia rzeczywistości, zracjonalizowania natury, i odpowiada wielkiemu przełomowi, jakim jest rolnictwo ze swoimi wszystkimi głównymi cechami. Przykładowo, pre-neolityczne malarstwo naskalne jest intensywne, obrazowe i śmiałe, jest dynamiczną egzaltacją zwierzęcego wdzięku i wolności. Z kolei sztuka hodowców bydła i farmerów, zamknięta jest w sztywne, wystylizowane formy; Franz Borkenau (austriacki pisarz i publicysta – przyp. Tłum) określił ich garncarstwo jako „wąskotorowe, wstydlive zbabranie materiałów i form”. Wraz z rolnictwem, sztuka zatraciła swoją różnorodność i została ustandaryzowana w zamysł geometryczny, który zmierzał ku degeneracji w tępe, powtarzalne motywy, idealnie odzwierciedlając stypizowane, ograniczone, modelowane przez zasady życie. O ile w sztuce paleolitycznej nie można uświadczyc przedstawienia walce człowieka z człowiekiem, w sztuce neolitycznej napotykamy się na obsesyjne wręcz obrazowanie starć między ludźmi, popularna staje się sztuka batalistyczna. Czas, język, sztuka i cała reszta kultury, która poprzedza i wiedzie ku rolnictwu, opiera się na symbolizmie. Tak jak autonomia poprzedza udomowienie i samo-udomowienie, tak to, co racjonalne i społeczne poprzedza symboliczne. Produkcja żywności, jest to wdzięcznie uznane na wieki wieków, „pozwoiliła na rozwój kulturowego potencjału rodzaju ludzkiego”. Ale czym jest owa tendencja ku symbolicznemu, ku wypracowaniu i narzucaniu arbitralnych form? Jest to rosnąca zdolność do uprzedmiotawiania, przez którą wszystko co żyje staje się zreifikowane, staje się rzeczą. Symbole to coś więcej, niż tylko podstawowe jednostki kultury. Są to urządzenia zasłaniające, oddalające nas od naszego doświadczenia. Klasyfikują i redukują, „pozbywają się”, jak określili to Leakey i Lewin (Roger Lewin – brytyjski pisarz naukowy, Richard Leakey – kenijski paleoantropolog i przyrodnik, autorzy książki „Szósta katastrofa. Historia życia a przyszłość ludzkości” – przyp. Tłum) , „alternatywne, nieznośne brzemie porównywania doświadczeń”. Zatem kultura kierowana jest imperatywem reformowania i podporządkowania sobie natury. Pośredniczy temu sztuczne środowisko, jakim jest rolnictwo, wraz symbolizmem przedmiotów sterowanych w ustroju stosunków dominacji. Po-

nieważ nie tylko przyroda zewnętrzna jest podporządkowana, bezpośrednio i otwartość życia przed-rolniczego samo w sobie bezlitośnie ograniczało dominację, podczas gdy kultura rozszerza ją i legitymizuje.

Jest prawdopodobne, że już w Paleolicie, pewne nazwy i formy przypisane były obiektom czy ideom, w sposób symboliczny, ale w nietrwałym, zmieniającym się, być może zabawnym sensie. Chęć do unifikacji i zabezpieczania widoczna w rolnictwie oznacza, że symbole stały się tak niezmiennie i trwałe, jak życie rolnicze. Regulacja, tworzenie zasad, odrębność technologiczna pod znakiem podziału pracy, wchodzi w interakcję i posuwa naprzód symbolizację. Rolnictwo dopełnia przemianę symboliczną, a wirus alienacji opanowuje wolne, autentyczne życie. To zwycięstwo kulturowej kontroli; jak ujmuje to antropolog Marshall Sahlins „Ilość pracy per capita wzrasta wraz z ewolucją kultury, natomiast ilość wolnego czasu per capita maleje”.

Dziś, ostatnie ocalałe społeczności zbieracko-łowieckie, zajmują najmniej „interesujące ekonomicznie” obszary świata, gdzie rolnictwo nie przebiło się, takie jak śnieżne krainy Inuitów, czy pustynie australijskich Aborygenów. Pomimo niekorzystnych warunków, ich odrzucenie rolnictwa niesie ze sobą korzyści. Hadza z Tanzanii, Tasaday z Filipin, Kung z Botswany, Kung San z Pustyni Kalahari – widziani przez Richarda Lee, z łatwością potrafili przetrwać wiele lat dotkliwych susz, gdy sąsiadujący z nimi farmerzy głodowali – potwierdza to tezę Hole’a i Flannery’ego (Frank Hole, Kent Flannery - amerykańscy archeolodzy – przyp. Tłum), że „nikt inny na świecie nie ma tyle czasu wolnego, co społeczności zbieracko-łowieckie, pożytkujące go głównie na gry, rozmowy i relaks”. Service (Elman Rogers Service – amerykański antropolog kultury – przyp. Tłum) słusznie przypisuje ten stan „niesamowitej prostocie technologii i braku ich kontroli nad środowiskiem”. A przecież wciąż, pewne proste, paleolityczne metody, były na swój sposób „rozwinęte”. Wystarczy spojrzeć na podstawowe techniki gotowania, takie jak gotowanie na parze poprzez rozgrzane kamienie w zamkniętej jamie; jest to nieporównywalnie starsze niż jakiegokolwiek garniarstwo, czajniki czy koszyki (istotne : brak potrzeby pojemników, z uwagi na brak potrzeby wymiany, brak potrzeby przechowywania „nadwyżki”), jest to również forma przygotowania posiłku gwarantująca najwięcej składników odżywczych, o wiele zdrowsza niż np. gotowanie w wodzie. Proszę zauważyć również wyrób takich kamiennych narzędzi jak np. długi i cienki niczym „liść laurowy” nóż, delikatnie obijany, ale mocny, którego nowoczesna technologia nie jest w stanie odtworzyć. Zbieracko – łowiecki styl życia jest najbardziej znośnym i udanym dostosowaniem się do warunków zewnętrznych, jakie kiedykolwiek osiągnęła ludzkość. W okazjonalnych, przed rolniczych zjawiskach, takich jak intensywne gromadzenie żywności, lub systematyczne polowanie na jeden gatunek, można dostrzec sygnały nieuchronnie zbliżającego się załamania przyjemnego trybu życia, który właśnie z tego powodu trwał w historii ludzkości tak długo. „Ubogie, dręczące człowieka całymi dniami” rolnictwo, jest według Clark’a, wehikułem kultury, „racjonalne” jedynie w swej nieustannej nierównowadze i logicznym postępie ku coraz większej destrukcji, co zostanie nakreślone poniżej.

Pomimo, że termin łowca-zbieracz powinien być odwrócony (i został odwrócony przez niemałą ilość antropologów), ponieważ odkryte zostało, że większość żywności gwarantu-

jącej przetrwanie była zbierana (w języku angielskim określenie zbieracko-łowieckiego trybu życia określa się jako hunter-gatherer, a więc łowca-zbieracz, co stanowi inwersję wobec polskiego terminu i tak też zostało przetłumaczone na początku tego akapitu – przyp. Tłum), łowiectwo biegunowo różni się w swej naturze od udomowienia. Stosunek między łowcą a upolowanym zwierzęciem, które jest suwerenne, wolne, a nawet uznawane za równe, jest z oczywistych względów jakościowo odmienne od relacji pomiędzy pastuchem czy hodowcą a jego „majątkiem ruchomym”, nad którym władza niepodzielnie. Dowód na żądzę narzucenia porządku, czy też ujarzmienia, można znaleźć w zniewalających obrzędach i nieczystości tabu w zaczątkach religii. Finalne zapanowanie nad światem, czym w istocie jest rolnictwo, ma przynajmniej część swoich podstaw tam, gdzie wieloznaczność postępowania jest wykluczona, a sacrum i profanum jasno zdefiniowane i narzucone. Lévi-Strauss określił religię jako antropomorfizację natury; wcześniejsza duchowość współpracowała z naturą, a nie narzucała na nią atrybutów i wartości kulturowych. Pojęcie „święte” oznacza coś, co jest oddzielone, rytuały oraz formuły, coraz bardziej wyłączone z aktywności dnia codziennego i oddawane pod kontrolę specjalistom takim jak szamani czy księża, są bezpośrednio związane z hierarchią i zinstytucjonalizowaną władzą. Religia ugruntowuje się i legitymizuje kulturę, środkami takimi jak „wyższy porządek”; jest to szczególnie pożądane w utrzymaniu solidarności społecznej poprzez nienaturalne postulaty rolnictwa. W neolitycznej wiosce Catal Hüyük w tureckiej części Anatolii, w każdej trzypokojowej izbie, jeden służył do celów obrzędowych. Według Burkerta (Walter Burkert – niemiecki badacz mitologii greckiej), orka i siew mogą być uważane za rytualne wyrzeczenie, formę systemowej represji wzbogaconej o element ofiary. Skoro mowa o ofierze, która jest rytualnym morderstwem udomowionego zwierzęcia (lub człowieka); jest ona wszechobecna w społecznościach rolniczych i odkrywana wyłącznie w nich. Niektóre z religii neolitycznych podejmowały próbę symbolicznego uzdrowienia rolniczego rozłamu poprzez naturę i mitologię matki ziemi, co oczywiście nie poskutkowało odzyskaniem utraconej jedności. Mity o płodności są również kluczowe; egipski Ozyrys, grecka Persefona, kananejski Baal i nowotestamentowy Jezus, bogowie, których śmierć i zmartwychwstanie zapewniają trwałość gleby, nie wspominając już o ludzkiej duszy. Pierwsze świątynie oznaczają powstanie kosmologii opartych o model wszechświata jako areny domestykacji, czy też zagrody, co z kolei służy jako usprawiedliwienie ucisku ludzkiej autonomii. Tam, gdzie społeczności przedcywilizacyjne, jak ujmuje to Redfield (Robert Redfield – amerykański antropolog kulturowy i etnolingwista – przyp. Tłum) „spajane były przez w większości niezadeklarowane, lecz stale realizowane koncepcje etyczne”, religia rozwinęła się jako sposób na stworzenie obywateli, umieszczając ład moralny pod zarządem publicznym.

Domestykacja dotyczy inicjacji produkcji, znacząco pogłębiła podział pracy i przypięctowała rozwarstwienie społeczne. Sprowadza się to do epokowej wręcz mutacji, zarówno w postaci ludzkości, jak i jej rozwoju – wplątując go w jeszcze większą ilość przemocy i pracy. W tym miejscu warto wspomnieć, że niedawne odkrycia zaprzeczają, jakoby zbieracze-łowcy byli agresywni lub skłonni do przemocy – plemiona żyjące obecnie w ten sposób, jak chociażby Mbuti („pigmeje”) studiowani przez Turnbull’a (Collin McMillan Turnbull – angielski etnograf i antropolog – przyp. Tłum) oczywiście muszą umieć zabijać w określo-

nych sytuacjach, nie robią tego natomiast w agresywnym duchu, raczej z pożałowaniem. Po stronie cywilizacji natomiast, działania wojenne i państwo są ze sobą nierozdzielnie związane.

Ludzie pierwotni nie walczyli o terytoria, na których współistniały odrębne grupy zbieracko-łowieckie, a przynajmniej walki „terytorialne” nigdy nie zostały wspomniane w żadnej literaturze etnograficznej. Nie jest też prawdopodobne, by zdarzały się w czasach prehistorycznych, gdy zasoby były znacznie bardziej obfite, a cywilizacja nie istniała. W rzeczy samej, ludzie ci nie znali pojęcia własności prywatnej. Rousseau miał rację stwierdzając, że podział społeczeństwa, zapoczątkowany został gdy człowiek oznajmił „To moja ziemia!” na obsianym przez siebie skrawku terenu, a reszta uwierzyła mu. „Moje i twoje, źródło wszelkiej niezgody, nie ma u nich racji bytu” relacjonuje Pietro w 1511, gdy napotkał rdzennych Amerykanów na drugiej wyprawie Kolumba. Wieki później, ich potomkowie zapytali „Sprzedać ziemię? Dlaczego nie sprzedać razem z tym powietrzem, chmur i morza?”. Rolnictwo stworzyło własność prywatną i wyniosło ją na piedestał; należy zwrócić uwagę na etymologię słowa posiadanie, wywodzącego się od słowa pragnienie, którego w rzeczywistości dobra materialne nie były w stanie nigdy zaspokoić (oryginalny tekst powstał w języku angielskim, gdzie belonging, po polsku posiadanie, wywodzi się od słowa longing - pragnienie - przyp. Tłum). Praca, jako wyodrębniona dziedzina życia, również nie istniała do czasu wynalezienia rolnictwa. Dostatecznie szybko przerodziło się ono w uwiązanie człowieka do pracy na roli i przy trzodzie. Produkcja żywności dość szybko narzuciła obrzędy i hierarchię ówczesnym społecznościom, oraz wprowadziła „cywilizowane zajęcia” takie jak praca niewolnicza przy budowie świątyń. Dokonuje się tu „dualizm kartezjański” (wg którego ciało i umysł to odrębne, niezależne od siebie byty - przyp. Tłum), pomiędzy wewnętrzną i zewnętrzną rzeczywistością, podział, na mocy którego natura jest jedynie czymś, nad czym „należy jeszcze popracować”. Na tej osiadłej, niewolniczej egzystencji spoczywa cała potężna konstrukcja cywilizacji, stale zwiększająca ciężar swojego ucisku. Męska przemoc wobec kobiet ma swoje korzenie w rolnictwie, które przekształciło kobiety w zwierzęta użytkowe i inkubatory. Jak stwierdziła Eleanor Leacock (amerykańska antropolożka i teoretyczka społeczna - przyp. Tłum), „w społecznościach zbieracko-łowieckich istniała pełna równość między kobietami i mężczyznami”, równość ta wywodziła się z autonomii wykonywanych czynności i faktu, że wszystkie decyzje podejmowała wykonująca je osoba. Gdy nie istniała jeszcze produkcja, ani jakkolwiek mozolna praca, możliwa do wykonania przez dzieci (np. odchwaszczanie) kobiety nie musiały trudnić się żadną uciążliwą pracą, jak również nie były poddawane presji, by stale rodzić dzieci. Przekleństwo bezustannej pracy, poprzez rolnictwo, przypomina to usłyszane przez Ewę podczas wygnania z Edenu : „do niewiasty powiedział «Obarczę cię niezmiernie wielkim trudem twojej brzemienności, w bólu będziesz rodziła dzieci, ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą»” (Rdz 3,16). Podobnie, pierwsze w historii ludzkości prawo, uregulowane przez sumeryjskiego króla Ur-Namu, karało śmiercią kobiety za seks pozamałżeński. Whyte wnioskuje, że „kobieta straciła w porównaniu do mężczyzny, gdy ludzkość porzuciła zbieracko-łowiecki

tryb życia”, a Simone de Beauvoir widziała w fallusie odnoszącym się do płodności ziemi rolnej również symbol ucisku kobiet.

Tak jak ze zwierząt uczyniono ociążałe maszyny do przemiału na mięso, koncept bycia „obytym” został narzucony ludziom w postaci cnoty, jako wykorzenienie wolności z ludzkiej natury w służbie udomowienia i wyzysku. Jak wskazuje Rice (Patricia Rice – amerykańska antropolożka – przyp. Tłum), w Mezopotamii, w jej najwcześniejszych miastach, powstawały manufaktury, a wraz z nimi wysoki stopień organizacji i utrata pierwotnych umiejętności. Od tego momentu, cywilizacja oznacza ludzką pracę, masową produkcję żywności, tworzenie budowli, wojen i władzy. Dla Greków, praca była przekleństwem, niczym więcej. Greckie *ponos* ma tę samą etymologię, co łacińskie *poena* – smutek. Słynna, starotestamentowa Księga Rodzaju przypomina nam o genezie pracy – jako kary towarzyszącej wygnaniu z Edenu (Rdz 3,17-18). Jak pisał Mumford (Lewis Mumford – amerykański historyk, socjolog, filozof technologii, krytyk literacki – przyp. Tłum), „Konformizm, powtarzalność, cierpliwość były kluczem do tej [neolitycznej] kultury... cierpliwość do pracy”. W tej monotonii, pasywności pielęgnowania i oczekiwania, narodziła się, wg Paula Shepard’a (amerykański environmentalista – przyp. Tłum), chłopskie „głębokie, ukryte rozgoryczenie, grubiańska mieszanka prawości i ociążałości oraz brak poczucia humoru”. Można do tego dodać stoicki temperament i brak wyobraźni właściwy religii, markotność i podejrzliwość jako cechy trafnie opisujące wiejskie, udomowione życie.

Pomimo, że produkcja żywności w swej istocie zawiera ukryte przyzwolenie na dominację polityczną, mimo, że kultura cywilizacji stanowi swoją własną machinę propagandową, przejście od zbieracko-łowieckiego do rolniczego trybu życia nie obyło się bez napięć. Praca Fredey’ego Perlman’a „Against Leviathan! Against His-Story!” jest tu niezrównana, dobrze uzupełniająca zainteresowanie Toynbee’go (Arnold Joseph Toynbee, brytyjski historyk – przyp. Tłum) „wewnętrznym” i „zewnątrznym proletariatem”, niezadowolonym z cywilizacji. Niemniej, na drodze od roli uprawianej drewnianym kijkiem, przez rolnictwo uprawne do w pełni zróżnicowanych systemów irygacyjnych, potrzebne było całkowite pozbycie się zbieraczy-łowców.

Tworzenie i magazynowanie nadwyżek są częścią osuwającej woli by kontrolować i unieruchamiać, jest to aspekt tendencji by symbolizować. Bulwar przeciwko naturalnemu przepływowi, nadwyżka przyjmuje postać spichlerzy i zwierząt hodowlanych. Worki z ziarnem były pierwszym środkiem płatniczym, najwcześniejszą formą kapitału. Wraz pojawieniem się bogactwa w postaci przechowywanych stosów ziarna nastąpiły podział pracy i klasy społeczne. Podczas gdy z pewnością istniały dzikie ziarna w czasach prehistorycznych (nawiasem mówiąc, dzika pszenica ma 24% białka, natomiast pszenica uprawna – tylko 12%), stronniczość kultury zmieniła wszystko. Cywilizacja, wraz z jej miastami, polegała na spichlerzach prawie tak samo mocno, jak na symbolizacji. Tajemnica narodzin rolnictwa wydaje się tym bardziej nieprzebrana w świetle niedawno obalonych stwierdzeń, jakoby czasy prehistoryczne cechowała wrogość wobec natury i brak czasu wolnego. Arme pisze : „Nikt nie może już dłużej zakładać, że człowiek pierwotny udomowił rośliny i zwierzęta, by uciec od znoju i głodu. Raczej na odwrót: nastanie rolnictwa przyniosło kres niewinności”. Przez długi czas zadawano pytanie: „Dlaczego rolnictwo nie nastąpiło znacznie wcześniej w histo-

rii ludzkości”. Od niedawna wiemy, że rolnictwo, cytując Cohen’a (prawdopodobnie Mark’a Nathan’a Cohen’a – amerykańskiego antropologa, autora książek badających początki cywilizacji, rolnictwa oraz ich wpływu na zdrowie człowieka – przyp. Tłum). „Rolnictwo nie jest łatwiejsze od polowania i zbieractwa, nie zapewnia również smaczniejszego, bezpieczniejszego pożywienia lepszej jakości”. Powstało więc nowe pytanie „Dlaczego rolnictwo w ogóle nastąpiło?”.

Wysunięto wiele teorii, żadna jednak nie jest przekonująca. Childe i inni (Vere Gordon Childe – australijski archeolog i antropolog kultury – przyp. Tłum) argumentują, że wzrost populacji popchnął ludzkość ku bardziej intymnemu kontaktowi z innymi gatunkami, prowadząc do udomowienia i produkcji żywności, by wyżywić przyrastającą ilość ludzi. Udowodniono jednak coś wręcz przeciwnego – przyrost populacji został spowodowany przez rolnictwo. Zdaniem Flannery’ego (Kent V. Flannery, amerykański archeolog – przyp. Tłum) „Nigdzie na świecie nie widać dowodu na to, by presja populacyjna spowodowała powstanie rolnictwa”. Według innej teorii, zaszły wielkie zmiany klimatyczne pod koniec epoki Plejstocenu, około 11000 lat temu, które udaremniły zbieracko-łowiecki tryb życia i zmusiły ludzkość do uprawy żywności, jako jedynej nadziei na przetrwanie. Stosowane dziś metody datowania pomogły obalić to stwierdzenie; nie zaszły żadne zmiany klimatyczne mogące wymusić zmianę sposobu życia. Poza tym, istnieją przykłady rolnictwa – pasujące oraz niepasujące – do każdego typu klimatu. Kolejną znaczącą hipotezą jest ta, według której rolnictwo pojawiło się nagle, na zasadzie odkrycia lub wynalezienia, jako fenomen nieznaną do tej pory w historii gatunku, np. przez przypadkowe spostrzeżenie kiełkujących w glebie nasion. Wygląda jednak na to, że ludzkość paleolityczna posiadała prawie niewyczerpaną wiedzę na temat flory i fauny, dziesiątki tysięcy lat przed rozpoczęciem uprawy roślin, co stawia tą teorię w niekorzystnym świetle. Wystarczy jednak zwrócić uwagę na podsumowanie Carl’a Sauer’a (amerykańskiego geografę – przyp. Tłum) „Rolnictwo nie wywodzi się ze stałego, bądź chronicznego, niedoboru żywności” prawie wszystkie wysunięte dotąd teorie. Ostatni z pomysłów, proponowany przez Hahn’a, Isaac’a i resztę (Robert A. Hahn, amerykański antropolog medyczny i epidemiolog; Glynn Isaac, południowoafrykański archeolog – przyp. Tłum), utrzymuje, jakoby produkcja żywności miała swoje podstawy w obrzędach religijnych. Teoria ta jest jedną z najbardziej prawdopodobnych.

Owce i kozy, pierwsze z udomowionych zwierząt, znane są ze swego szerokiego udziału w ceremoniach religijnych, wychowywane w oddzielnych, zamkniętych zagrodach do celów ofiarnych. Ponadto, owce przed udomowieniem, nie posiadały wełny nadającej się do włókiennictwa. Jeśli chodzi o hodowlę kur, w południowoschodniej Azji oraz na wschodzie basenu Morza śródziemnego – kolebkach cywilizacji – Darby pisze (prawdopodobnie Melissa Darby, amerykańska antropolożka – przyp. Tłum) „była ona raczej na potrzeby ofiar lub wróżbiarstwa, niż do celów spożywczych”. Sauer dodaje, że „znoszenie jaj i pozyskiwanie drobiu” (ptactwa udomowionego) „było relatywnie późnym skutkiem ich oswajania”. Dzikie bydło było niepoohamowane i niebezpieczne; nie sposób było wtedy przewidzieć, że wykastrowane, zmieniają się w uległe woły o zmodyfikowanej strukturze tkanek pod produkcję mięsa. Przez pierwsze stulecia udomowienia, bydło nie było nawet dojrzałe,



sztuka z tamtego okresu pokazuje je przede wszystkim jako zaprzężone do wozów podczas procesji religijnych. Jak do tej pory wiadomo, rośliny są podobnym przykładem. Wystarczy spojrzeć na dynię w świecie współczesnym, używanej niegdyś w ceremoniach jako grzechotka. Johanessen (Henne Johanessen, duński antropolog - przyp. Tłum) badał religijne i mistyczne motywy stojące za udomowieniem kukurydzy, najważniejszej rośliny Meksyku, stanowiącej również centrum neolitycznej religii. Podobnie, Anderson (prawdopodobnie Benedict Anderson irlandzki historyk i politolog - przyp. Tłum) prześledził selekcję i rozwój konkretnych typów roślin pod uprawę, z powodu ich domniemanych właściwości magicznych. Dodam do tego po krótko szamanów, którzy mieli dogodną pozycję w hierarchii społecznej by wprowadzać rolnictwo poprzez wykorzystywanie zwierząt i roślin w rytuałach i religii. Pomimo, iż pochodzenie rolnictwa od religii zostało, z niewiadomych względów, przeoczone, moim zdaniem jest najbliższym prawdzie wyjaśnieniem genezy powstania produkcji : ta niedorzeczna, kulturowa moc alienacji, która rozprzestrzenia się w postaci czasu, języka, liczb i sztuki, by ostatecznie skolonizować za pomocą rolnictwa życie materialne i niematerialne. Pojęcie „religia” jest zbyt wąskie, by ująć tą zarazę i jej rozwój. Z kolei „dominacja” jest zbyt wielkim zjawiskiem, zbyt wiele obejmującym, by być zapoczątkowanym wyłącznie przez patologię zwaną religią.

Lecz wartości kulturowe kontroli i ujednolicenia, które są częściami składowymi religii, zdecydowanie zawierają się w rolnictwie, i to od początku. Po zauważeniu, że odmiany kukurydzy zapylają się krzyżowo w sposób naturalny, Anderson studiował najdawniejszych rolników Asamu (kraina w Indiach - przyp. Tłum), plemię Naga, po czym spostrzegł, że w uprawianej przez nich kukurydzy nie sposób odróżnić jednej odmiany od drugiej. Jako, że kultura była już w pełni ukształtowana u samego zarania produkcji, Naga utrzymywały swoje gatunki kukurydzy jako czyste „jedynie z powodu fanatycznego przywiązania do ideału”. Podkreśla to mariaż kultury i produkcji z domestykacją, oraz ich nieuniknione następstwo, ucisk i pracę.

Skrupulatna pielęgnacja odmian roślin ma swój odpowiednik w udomowieniu zwierząt, które uniemożliwia selekcję naturalną, i na nowo osadza sterowalną przyrodę ożywioną na bezpodstawnym, sztucznym poziomie. Podobnie jak rośliny, zwierzęta są tylko kierowanymi przedmiotami - za przykład niech posłuży krowa mleczna, postrzegana wyłącznie jako maszyna do przekształcania trawy w mleko. Zmienione z wolnych istot w bezradne pasożyty, zwierzęta te zostały całkowicie uzależnione od człowieka. U udomowionych ssaków, z zasady, rozmiar mózgu stopniowo malał, gdy hodowcy przywiązywali większą wagę do wzrostu zwierzęcia, niż do jego aktywności. Przykładowo - spokojna, zinfantylizowana, stypizowana owca hodowlana, najbardziej udomowione ze wszystkich zwierząt stadnych - utraciła swą nadzwyczajną inteligencję, zauważalną u swojej dzikiej odpowiedniczki. Relacje społeczne wśród zwierząt stadnych zostały zredukowane do absolutnego minimum. Nieprodukcyjne stadia życia zostały skrócone do granic możliwości, gody ograniczone, upośledzono również na dobre zdolność do rozpoznania przedstawicieli swojego gatunku. Również uprawa roli stworzyła potencjał gwałtownej zagłady środowiska, a dominacja człowieka nad naturą szybko zmieniła zielony płaszcz, będący podłożem dla narodzin cywilizacji, w wyjałowiony, martwy krajobraz. Zeuner (Frederick Everard Zeuner, niemiecki

paleontolog, geograf i archeolog – przyp. Tłum) oceniał, że „bezkresne tereny zmieniły się nie do poznania, od początku Neolitu, zawsze na bardziej suche”. Większość terenów, gdzie niegdyś nastąpił rozkwit cywilizacji, zajmują teraz pustynie, a dowody naukowe potwierdzają, że twory te nieodwracalnie zniszczyły swoje środowiska.

Od basenu Morza Śródziemnego po Bliski Wschód i Azję, rolnictwo przeistoczyło bujne, zdatne do zamieszkania tereny w suche, skaliste pustkowia. W „Dialogach”, Platon opisywał Attykę (kraj historyczną we wschodniej, starożytnej Grecji – przyp. Tłum), jako „kościotrupa zdziesiątkowanego przez chorobę”, odnosząc się do deforestacji Grecji i wspominając jej żyzną przeszłość. Pasące się owce i kozy, pierwsze udomowione przeżuwacze, były główną przyczyną opustoszenia Grecji, Libanu i północnej Afryki, a także pustynnienia imperiów rzymskiego i sumeryjskiego. Innym, bardziej bezpośrednim skutkiem rolnictwa, poruszonym coraz bardziej w ciągu ostatnich lat, dotyczy kondycji fizycznej jego osobników. Badania Lee i DeVore’a (Richard Borshay Lee, kanadyjski antropolog; Irvén DeVore, amerykański antropolog i biolog ewolucyjny – przyp. Tłum) dowodzą, że „dieta zbieraczy była lepsza od diety rolników, głód był rzadkością, stan zdrowia był generalnie lepszy a choroby przewlekłe – marginalne. Z kolei Farb (Peter Farb – amerykański pisarz, antropolog, językoznawca, ekolog i biolog – przyp. Tłum) podsumowuje, że „Produkcja zapewnia dietę podrzędną, opartą na ograniczonej puli pożywienia, niepewną z powodu warunków pogodowych, oraz kosztującą więcej wysiłku.”

Nowa dziedzina, jaką jest paleopatologia, doszła do tym głębszych wniosków, podkreślając, tak jak Angel (John Lawrence Angel, brytyjsko-amerykański antropolog biologiczny – przyp. Tłum) „nagle pogorszenie się rozwoju i odżywiania spowodowane przejściem od zbieractwa-łowiectwa do produkcji żywności”. Wcześniejsze konkluzje dotyczące długości życia również zostały zrewidowane. Pomimo, że Hiszpanie, którzy dotarli do brzegów Florydy, na własne oczy widzieli Indian bawiących swoich pra-prawnuków, przez długi czas dawano wiarę w to, że ludzie pierwotni umierali mając 30, 40 lat. Robson, Boyden (Kate Robson i Jo Boyden, brytyjskie antropolożki – przyp. Tłum) obaliły mity na temat długości życia i odkryły, że dzisiejsi zbieracze-łowcy zwykle przeżywają swoich cywilizowanych rówieśników (z wyjątkiem tych dotkliwie zranionych lub zakażonych poważną infekcją). Podczas epoki przemysłowej, dopiero całkiem niedawno wzrosła przewidywana długość życia, natomiast powszechnie uznanym jest fakt, że ludzie pierwotni byli długowieczni, jeżeli zdołali uniknąć pewnych niebezpieczeństw. De Vries (prawdopodobnie Danny De Vries, holenderski antropolog – przyp. Tłum) miał słuszość, twierdząc, że długość życia gwałtownie spadła u samego zarania cywilizacji. „Trąd i biegunka nadeszły wraz z początkiem rolnictwa, odra i dżuma wraz z początkiem istnienia miast”, pisał Jared Diamond (amerykański biolog ewolucyjny – przyp. Tłum). Malaria, prawdopodobnie największy z zabójców ludzkości, tak jak inne choroby zakaźne, są spuścizną rolnictwa. Choroby żywieniowe i zwyrodnieniowe ogółem, nadeszły wraz z domestykacją i kulturą. Rak, zakrzepica, anemia, próchnica, choroby umysłowe to tylko niektóre piętna rolnictwa; kobiety rodziły bez problemu, odczuwając co najwyżej znikomy ból. Zmysły ludzi były znacznie bardziej wyostrzone. !Kung San (plemień z pustyni Kalahari – przyp. Tłum), wg R.H. Post, potrafiłi usłyszeć jednosilnikowy samolot z odległości 70 mil, wielu z nich umie dostrzec cztery

księżycy Jowisza gołym okiem. Hariss i Ross (Marvin Harris, Eric Barry Ross, amerykańscy antropolodzy – przyp. Tłum) podsumowują słowami „ogólny spadek jakości i długości życia rolników w stosunku do społeczności zbieracko-łowieckich został zbagatelizowany”.

Jedną z najbardziej trwałych i uniwersalnych idei była ta o Złotej Erze niewinności, nim rozpoczęła się historia. Na przykład Hezjod, odnosi się do „życiodajnej gleby, rodzącej obfite owoce nieskażone trudem”. Eden z pewnością był domem zbieraczy-łowców, a za pomocą historycznych przedstawień raj, oracze wyrażali swą tęsknotę - świadomi tego, że utracili lepsze, pełne wolności życie.

Historia cywilizacji ukazuje rosnące wypieranie natury z ludzkiego doświadczenia, chociażby pod postacią malejącego wyboru pożywienia. Wg Rooney, prehistoryczni ludzie żyli się około 1500 gatunkami dzikich roślin, podczas gdy, jak przypomina Wenke (Robert Wenke, amerykański antropolog – przyp. Tłum), „Wszystkie cywilizacje opierają się na uprawie jednej lub ponad jednej z sześciu gatunków roślin : pszenicy, jęczmienia, prosa, ryżu, kukurydzy i ziemniaków”. Uderzająco prawdziwy jest fakt, że przez wieki, jak wskazuje Pyke (Graham Pyke, amerykański biolog – przyp. Tłum) „stopniowo malała liczba spożywanych roślin jadalnych”. Światowa populacja obecnie opiera swoje istnienie na około 20 gatunkach roślin, których naturalne odmiany zastąpione są przez sztuczne hybrydy, a ich pula genetyczna stała się zdecydowanie mniej różnorodna.

Różnorodność pożywienia zmierza ku zanikowi lub wypłaszczeniu, w miarę wzrastania udziału żywności produkowanej przemysłowo. Jednakowe artykuły eksportowane są na cały świat, przez co w niedługim okresie czasu Inuit i Afrykaner będą spożywali mleko w proszku wyprodukowane w Wisconsin albo mrożone paluszki rybne z tej samej szwedzkiej fabryki. Kilka międzynarodowych gigantów takich jak Unilever, światowy lider produkcji żywności, przewodzi wysoce zintegrowanym systemem usług, których artykuły nie mają na celu sycić, czy nawet odżywiać, ale wymuszać wiecznie rosnącą konsumpcję sfabrykowanych, przetworzonych produktów dookoła globu.

Gdy Kartezjusz ustanowił prawo, głoszące, że jak najpełniejsza eksploatacja materii w dowolnym celu jest jedyną powinnością człowieka, nasza separacja od natury stała się właściwie całkowita, co przygotowało pole pod rewolucję przemysłową. Trzysta pięćdziesiąt lat później, duch ten dalej pokutuje w osobie Jean'a Vorst'a, kuratora Francuskiego Muzeum Historii Naturalnej, który orzekł, że nasz gatunek „z powodu intelektu” nie może cofnąć się za pewien próg cywilizacyjny i stać się z powrotem częścią środowiska naturalnego. Oświadczył potem, idealnie wyrażając tym osobliwy i nieustający imperializm rolnictwa : „ Jako, że Ziemia w swym stanie pierwotnym nie jest przystosowana do naszej ekspansji, człowiek musi ją ujarzmić, by dopełnić swoje przeznaczenie”. Pierwsze fabryki dokładnie naśladowały model rolniczy, pokazując tym samym, że bazą wszelkiej produkcji jest rolnictwo. Świat naturalny należy złamać i zmusić do pracy. Na myśl przychodzi środkowoamerykańska preria, gdzie farmerzy musieli zaprząć do pługa aż sześć wołów, by przebić się przez glebę po raz pierwszy. Lub scena z *Ośmiornicy* Franka Norrisa z 1870 roku, gdzie pług zbiorczy posuwał się naprzód niczym „wielka kolumna artylerii polowej” przez dolinę San Joaquin, ścinając 175 grządek jednocześnie. Dziś to co organiczne, lub cokolwiek co z tego pozostało, jest w pełni zmechanizowane pod egidą kilku petrochemicznych

korporacji. Ich nawozy sztuczne, pestycydy, herbicydy i prawie zupełny monopol na światowym rynku nasion, determinuje cały ośrodek integrujący produkcję jedzenia, od siewu po konsumpcję. Mimo, że Lévi-Strauss miał rację pisząc, że „Cywilizacja produkuje monokulturę jak buraki cukrowe”, dopiero od Drugiej Wojny Światowej zaczęło dominować podejście całkowicie syntetyczne.

Rolnictwo pozyskuje z gleby więcej substancji organicznych, niż jest w stanie zwrócić, a erozja gleby jest nieodłączną częścią corocznej monokultury rolniczej. Jeśli chodzi o to drugie, uprawa części gatunków jest dla ziemi niszczycielska w skutkach; zaraz obok bawełny i soi, kukurydza - w swej obecnej, udomowionej odsłonie - całkowicie zależna od istnienia rolnictwa, jest szczególnie szkodliwa dla gleby. J. Russell Smith (amerykański geograf - przyp. tłum) nazwał rolnictwo „morderca kontynentów... i jeden z największych wrogów ludzkiej przyszłości”. Jeden buszel (35.24 litra - przyp. tłum) kukurydzy Iowa powoduje erozję dwóch buszli warstwy uprawnej gleby, co pokazuje, na jak ogromną skalę zachodzi przemysłowa destrukcja krajobrazu rolniczego. Nieustanna uprawa wielkich monokultur, wraz z masowym użyciem chemikaliów i brakiem wykorzystania naturalnych nawozów czy humusu oczywiście znacznie pogłębia utratę i pogorszenie się jakości gleby. Przeważający dziś tryb rolnictwa wymaga masowego użycia chemikaliów, nadzorowanego przez techników, których priorytetem jest maksymalizacja produkcji. Nawozy sztuczne i reszta im podobnych eliminują zapotrzebowanie na naturalnie żyjącą glebę, dosłownie przekształcając ją jedynie w narzędzie produkcji. Technologia obiecuje nam totalną kontrolę, wynaturzone środowisko wypierające naturalną równowagę biosfery.

Wydajemy więcej i więcej energii na pozyskanie monokulturowych plonów, nie przejmując się toksycznym zanieczyszczeniem gleby, wody i pożywienia. Departament Rolnictwa Stanów Zjednoczonych podaje, że erozja pól uprawnych w USA występuje na poziomie miliarda ton gleby rocznie. National Academy of Science przypuszcza, że ponad 1/3 całkowitej ilości warstwy uprawnej gleby jest utracona bezpowrotnie. Ekologiczna nierównowaga spowodowana roślinami monokulturowymi oraz nawozami sztucznymi poskutkowała ogromnym wzrostem populacji szkodników i chorób upraw; od II Wojny Światowej podwoiła się utrata plonów z powodu insektów. Oczywiście odpowiedzią technologii jest zwiększenie aplikacji nawozów sztucznych, herbicydów i pestycydów, czyniąc coraz to większy gwałt na naturze.

Kolejnym powojennym zjawiskiem była Zielona Rewolucja, wliczona w koszty jako rachunek za podupadły Trzeci Świat przez amerykański kapitał i technologię. Jednak zamiast wykarmić głodnych, Zielona Rewolucja pogłębiła biedę milionów rolników z Azji, Ameryki Łacińskiej i Afryki, czyniąc ich ofiarami programu lobbującego wielkoobszarowe pola uprawne, zarządzane przez korporacje. Doszło przez to do wielkiej, technologicznej kolonizacji, zapewniającej hegemonię opartemu na kapitale intensywnemu agrobiznesowi, niszczącej zastany komunaryzm rolniczy, pochłaniającej ogromne ilości paliw kopalnych oraz atakującej przyrodę na niespotykaną dotąd skalę. Pustynnienie, czy też utrata gleby uprawnej przez rolnictwo, wciąż rośnie. Każdego roku w skali globalnej, obszar równy co do powierzchni dwóm Belgom zamienia się w pustynię. Fatum tropikalnych lasów deszczowych jest czynnikiem istotnie przyspieszającym pustynnienie: połowa z nich opusto-

szła w ciągu ostatnich trzydziestu lat. Ostatnie dziewicze tereny Afryki – Botswana – tak jak większość Amazonii i prawie połowa lasów deszczowych Ameryki Środkowej, zniknęła głównie przez uprawę bydła na amerykańskie i europejskie hamburgery. Kilka obszarów, których nie dosięgła deforestacja to te, w które nie zapuściło się rolnictwo. Destrukcja ziemi w Stanach Zjednoczonych zachodzi na obszarze większym, niż początkowo obejmowało trzynaście kolonii, tak samo jak podczas wielkiego głodu w Afryce w latach 80 XX w., lub wymarcia jednego dzikiego gatunku za drugim.

Wracając do zwierząt, słowa boga do Noego z Księgi Rodzaju przypominają mi coś „Wszelkie zaś zwierzę na ziemi i wszelkie ptactwo powietrzne niechaj się was boi i lęka. Wszystko, co się porusza na ziemi i wszystkie ryby morskie zostały oddane wam we władanie. Wszystko, co się porusza i żyje, jest przeznaczone dla was na pokarm, tak jak rośliny zielone, daję wam wszystko.” Kiedy straż przednia produkcji wypuszczała się na zwiad po nowo zdobytym terytorium, jak szeroko opisuje to odpowiednia literatura, dzikie ssaki i ptactwo ani trochę nie obawiało się odkrywców. Pomimo tego, wykrzywiona przez rolnictwo mentalność, doskonale odzwierciedlona w Biblii, kreuje wyolbrzymiony obraz zagrożenia niesionego przez dzikie zwierzęta, powstały przez utracony kontakt ze światem naturalnym oraz z potrzeby utrzymania nad nim dominacji.

Los udomowionych zwierząt przypieczętowanie fakt, że technologowie rolnictwa udoskonalają swój system produkcji wzorując się na fabrykach. Systemy te są całkowicie pozbawione naturalności, gdyż zwierzęta hodowlane trzymane są w ciągłym bezruchu przez całe swoje zdeformowane życia, toczone w potwornym tłoku, w wytworzonym sztucznie środowisku. Miliardy kurczaków, świń i cielaków nigdy nie ma możliwości ujrzeć światła słonecznego, czy wędrować po polu, które nigdy nie były tak ciche jak teraz, gdy jedynym ich przeznaczeniem jest produkcja żywności dla tych paskudnie stłoczonych istnień.

Kurczaki high-tech, których końcówki dziobów zostały przycięte by zredukować śmiertelność spowodowaną walkami wywołanymi przez stresogenne warunki, żyją zazwyczaj po 4 czy nawet 5 w klatkach o wymiarach 30.5x46cm i są okresowo pozbawiane pożywienia i wody, czasami aż przez 10 dni, by regulować cykl składania jajek. Świnie żyją na betonowym podłożu, bez żadnego posłania : ze względu na stres i warunki dochodzi do gnicia racic, odgryzania ogonów i kanibalizmu. Lochy wychowują prosiaki z za żelaznych krat, matka i potomstwo pozbawione są naturalnego kontaktu. Cielęta zwykle dorastają w ciemności, przykute łańcuchem w ciasnym boksie, by uniemożliwić im poruszanie się, czy przyjęcie naturalnych pozycji. Zwierzęta są praktycznie stale szprycowane lekami, ze względu na tortury, jakie ciągle przechodzą oraz zwiększoną podatność na choroby; zautomatyzowana hodowla zwierząt bazuje na hormonach i antybiotykach. Tak systematyczne okrucieństwo, nie wspominając o jakości pożywienia jakie dostarcza, przynosi na myśl fakt, że zniewolenie i ucisk, są w istocie modelem wzorcowym rolnictwa. Żywność jest jednym z najbardziej bezpośrednich kontaktów człowieka ze światem naturalnym, lecz coraz bardziej uzależniamy się od technologicznego systemu produkcji, w którym ostatecznie nawet nasze zmysły stały się zbędne; smak, niegdyś kluczowy do oceny jakości czy bezpieczeństwa pożywienia, nie jest już w zasadzie doświadczany, lecz atestowany etykietą. Ogólnie, to co spożywamy jest coraz mniej bezpieczne dla zdrowia; gleba, która kiedyś

rodziła żywność, teraz służy do uprawy kawy, tytoniu, zbóż przeznaczonych pod alkohol, marihuany i innych narkotyków, tworząc pole dla głodu. Nawet nieprzetworzona żywność, taka jak warzywa czy owoce, uprawiana jest teraz tak, by dla celów transportu, handlu i przechowywania była jednakowa i bezsmakowa – odżywczość i przyjemność z jedzenia nie są już priorytetem. Wielka wojna, będąca spadkobiercą rolnictwa, spowodowała defoliację milionów akrów w południowo-wschodniej Azji podczas konfliktu w Wietnamie (defoliacja, zgodnie z definicją z Wikipedii : pozbanienie rośliny liści wskutek oddziaływania czynników zewnętrznych lub substancji chemicznych – przyp. tłum); obecnie grabież biosfery postępuje jeszcze bardziej zabójczo, każdego dnia i ogólnoswiatowo. Jedzenie jako czynnik produkcji również zawiodło na całej linii, na najbardziej podstawowym poziomie – jak powszechnie wiadomo, ponad połowa świata cierpi niedożywienie, a często nawet głód.

„Choroby cywilizacyjne”, omawiane przez Eatona i Konnera 31 stycznia 1985, w magazynie *New England Journal of Medicine*, kontrastowane były ze zdrowym sposobem odżywiania, jaki panował jeszcze przed nastaniem rolnictwa, pokazując nam jak smutny i chory jest świat, nieprzystosowany dla nas, w którym żyjemy niczym ofiary dla producentów leków, kosmetyków i sztucznej żywności. Udomowienie osiąga szczyty patologii dzięki genetycznej modyfikacji żywności, wypuszczając w świat nowe gatunki zwierząt, oraz sztucznie wykreowane rośliny i mikroorganizmy. Logiczną konsekwencją tego stanu rzeczy będzie coraz większe udomowienie ludzkości w podobnym tonie, jako że świat produkcji postępuje z nami tak samo, degradując nas i deformując, jak całą resztę środowiska naturalnego.

Projekt podboju natury, zapoczątkowany i kontynuowany poprzez rolnictwo, osiągnął gigantyczne rozmiary. „Sukces” postępu cywilizacyjnego, sukces jakiego nigdy nie chciała ludzkość pierwotna, ma coraz bardziej i bardziej smak popiołu. James Serpell (profesor weterynarii Uniwersytetu w Pensylwanii – przyp. tłum) podsumował to tymi słowami: „Wygląda na to, że za niedługo osiągniemy linię graniczną. Nie możemy jej przekroczyć; nie jesteśmy w stanie dalej intensyfikować produkcji, nie siejąc coraz większego zniszczenia – nasza planeta bardzo szybko staje się opustoszała”. Fizjolog Jared Diamond określił nastanie rolnictwa jako „katastrofa, po której nigdy się nie podnieśliśmy”. Rolnictwo zawsze było i pozostanie, jako „katastrofa” na wszystkich polach, podtrzymująca całą materialną i duchową kulturę alienacji, która niesie nam zagładę właśnie teraz. Wyzwolenie nigdy nie będzie możliwe bez odrzucenia rolnictwa.

Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



John Zerzan  
Rolnictwo  
20 lipca 2009

skolektywizowano z [www.insurgentdesire.org.uk](http://www.insurgentdesire.org.uk) za pośrednictwem  
[theanarchistlibrary.org](http://theanarchistlibrary.org)  
tłumaczenie : AnarchoPrymus

**[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)**